Rok I. Kraków, Piątek 30 października 1936 r.

Torpeda
Gazeta dla wszystkich
5 groszy

Czy Grzeszolski będzie uniewinniony

Nie znamy wypadku, by ojciec truł własne dzieci

Świetne przemówienie adwokata dr. Hofmokl-Ostrowskiego (ojca)

— Sprawę dzisiejszą nazwał pan prokurator niezwykłą, nadzwyczajną, która w rocznikach kryminalnych nie ma sobie równej.

Dodam, że znając tę dziedzinę blisko lat 40, takiej sprawy historia kultury nie zna.

Historia trucicieli

Tu obrońca szczegółowo omawia historię trucizny i trucicieli, poczynając od Greków, u których trucizna była narzędziem wymiaru sprawiedliwości, poprzez dzieje włoskie i okres słynnych Borgiów. Obrońca mówi o trucicielach na dworach ostatnich Ludwików we Francji.

— Dlaczego powołuję się na historię? Dlatego, żeby wykazać, iż zbrodnia trucicielska przeciwko dziecku nie ma przykładu. Mój wniosek o wyłączenie sędziów pierwszej instancji z uwagi na to, że nie są ojcami, nie był pozbawiony słuszności.

— Bo kto ze śmiertelnym strachem nie wsłuchiwał się w oddech swego dziecka, leżącego w kołysce, kto nie czuwał w ciągu długich nieprzespanych nocy przy łożu chorego dziecka jak może w tym okrutnym sporze zająć stanowisko rozstrzygające?

I obrońca przechodzi do pozczególnych okoliczności, poruszanych w mowie oskarżycielskiej.

Ognisty znak zapytania

— Gdyby na ławie oskarżonych zasiadł nawet przestępca, to i tak nad całą sprawą wisiałby ognisty znak zapytania, czy dógł on tak straszne przestepstwo popełnić. A tu, w tej sprawie, fakt, że Grzeszolski ma „kamienne usposobienie" staje się kamieniem oskarżenia.

— Przecież są całe narody, jak Anglicy, którzy słyną ze swej „komienności", a nikt nie ośmieli się nazwać ich truciciełami czy zbrodniarzami.

Przechodząc do powoływanych przez oskarżenie akt sprawy kaliskiej o podstępne bankructwo, obrońca wskazuje, że z akt tych wyrywa się zaledwie strzępek, aby już na tej podstawie Grzeszolskiego odmalować najczarniejszymi barwami.

Pobudki zbrodni

Dalej adw. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski przychodzi do rzekomej pobudki zbrodni trucicielstwa — to jest do osoby Staciwińskiej

Odmalowawszy jej sylwetkę jako kobiety prostej, szczerej, pozbawionej fałszu i obłudy obrońca stwierdza że nie mogła ta córka woźnego z pensją 80 zł. miesięcznie stanowić owego celu w życiu Grzeszolskiego, tego celu, dla którego miał on „przetapiać perły uczucia i zapału na lśniące złoto, platynę i brylanty".

— Staciwińska nie była ani gwiazdą ani heterą! Cóż dla niej Grzeszolski poświęcał? Gdzie są te hulanki, gdzie drogocenne prezenty? Jeżeli to wszystko weźmie się do ręki i ściśnie — to pozostanie... przybór do manicure za 3 złote.

Dłuższy ustęp poświęca obrońca pamiętnikom i listom dzieci. Niektóre listy odczytuje w całości. Brzmi w nich serdeczna nuta szczerości i miłości.

Lucyna, pisząc do ojca, rozpoczyna: „Drogi, kochany Tatusiu". A na zakończenie dodaje: „Całujc Cię miliard razy, Twoja Żabka".

Listy Jerzego nie są mniej charakterystyczne:

„Tatusiu-Patałachu!"

— oto jest wstęp do jednego z listów. Obrońca wywodzi, że zwrot ten jest bardzo wymowny, widać, że Grzeszolski układał swój stosunek do syna na płaszczyźnie przyjaźni koleżeństwa.

— Ja te listy odczytałem, bo chcę wstrząsnąć Waszym sumieniem, Panowie Sędziowie, chcę Wam wycisnąć łzy do oczu i na mój okrzyk: „Niewinien" usłyszeć od Was, Panowie, czysty oddźwięk: „Wolny!"

Słowa te wywarły silne wrażenie. Dalej adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski w ironiczny sposób polemizuje z prokuratorem. Mówi też o filozofii, literaturze. Przechodzi do momentu oskarżenia, w którym z listów więziennych Grzeszolskiego kuto broń przeciwko niemu.

— Pan prokurator dziwi się, że Grzeszolski pisze do żony z więzienia

„Cudo moje!"

Kto zna psychikę więźnia, zwłaszcza mężczyzny, którego grube mury więzienne oddzielają od jakiegokolwiek kontaktu z kobietą, ten doskonale zrozumie, jak straszne katusze przechodzi taki więzień, jak tęskni, jak pragnie...

Czy pan prokurator tego nie wie choćby z cudzego doświadczenia? — zapytuje wieloznacznie adw. Z. H.-Ostrowski.

W sprawie tej roi się od niezwykłości i jeśli przez trzy godziny przemówienia pana prokuratora nie wyskoczyłem ze skóry, to dlatego, że na tej sali osobiście zostałem srodze nauczony, iż trzeba się trzymać w rękach z całych sił.

Adw. Z. H.-Ostrowski w dalszym ciągu omawia

pamiętniki dzieci.

— Żaden talent oskarżycielski, żadna analiza chemiczna czy inna nie zdołają stworzyć z tych listów spiżowej podwaliny oskarżenia, nie zdołają oderwać ani strzępa uczuć, jakie żywiły dzieci Grzeszolskiego do ojca. — Przejdźmy do tych ustępów, które pan prokurator powoływał w swym przemówieniu. Jad sączony od 1933 r. wspomagany innymi dopływami, był jak owa kropelka, która rozlewa się na kształt rzeki, aby spłynąć do morza kłamstwa i obłudy. Skąd zgrzyty w tych pamiętnikach? Jest na to odpowiedź. Znajduję ją w wierszu, który mi przychodzi na uyśl:

„Bo na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie,
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie"

Jest ten robak i jest ktoś, kto tego robaka włożył,

a robak podgryzł korzenie przepięknych kwiatów miłości, sadzonych tak pieczołowicie ręką Grzeszolskiego na łące stosunku dzieci do niego.

Obrońca przypomina, że obydwoje bliźnięta znajdowały się w wieku przełomowym, kiedy natura budziła je z okresu dziecięctwa do okresu pełnego człowieczeństwa. To zmaganie się sił natury w duszy dzieci znalazło swój wyraz w pamiętnikach. Charakterystyczne są nawet owe myśli samobójcze, prześladujące młodzież, kiedy przechodzi przez okres przełomowy.

Dusze dzieci były jeszcze niewyrobione, stanowiły zupełne

trzęsawisko bez podstaw.

Czy wolno z tego materiału budować gmach, czy wolno z tego gmachu, stojącego na błocie sosnowieckim, czerpać argument przeciwko Grzeszolskiemu?

Pamiętnik ten powinien zostać w archiwum pamiątek ojca, który kiedyś po wyjściu z więzienia, weźmie do ręki ten pamiętnik, a on wyciśnie mu łzy, te łzy, które wszyscy chcą widzieć w oczach Grzeszolskiego, a których on nie ma na zawołanie. Nie ma on tak, jak w każdej sytuacji ma Kuczalska, która obnosiła je kiedyś po świecie, demonstracyjnie każdemu pokazując. Dziś oczy Kuczalska zakryła woalką. A ja twierdzę, że Kuczalska pod grubą woalką zakrywa nie oczy, lecz własne sumienie!

Słowa te, wyrzeczone z wielką mocą, zrobiły duże wrażenie na sali. — Wszyscy mimowolnie spojrzeli na siedzącą pod oknem Kuczalską, która jak by chciała jeszcze bardziej stać się niewidzialna.

Tymczasem obrońca przeszedł do drugiej części swego przemówienia.

Podejmę nieprawdododobną walkę,

trud ciężki, niewdzięczny, będę mówił o talu!

Dużo padło uwag pod adresem biegłych, aż wreszcie ustęp ten obrońca zamknął słowami:

— I po tej sprawie będę przekonany, że biegli pomylili się w swych orzeczeniach.

A teraz przejdę do zachowywania się Grzeszolskiego od pierwszych chwil jego tragedii życiowej do końca.

Ciekawy był ustęp, w którym obrona, sądząc po objawach śmierci nawet trzeciego dziecka, zrodzonego w związku małżeńskim ze Staciwińską, wysuwa wniosek, że Grzeszolski we krwi nosił zalążek dziedzicznego obciążenia które stało się przyczyna śmierci potomstwa.

Grzeszolski przecierpiał śmierć żony,

przecierpiał straszne wyzwanie, straszną plotkę, która zewsząd na Pogoni do uszu jego dobiegała: „Truciciel", przecierpiał śmierć syna, przecierpiał to, że gdy złamany śmiercią syna leżał na łóżku, to przy boku jego siedział policjant, przecierpiał śmierć córki, przecierpiał ten łańcuch, który oplatał się dokoła jego szyji — i cóż się dzieje?

DALSZY CIĄG NA STR. 2-GIEJ

DALSZY CIĄG ZE STR. 1-SZEJ

A JEDNAK...

Tylko Grzeszolski mógł otruć dzieci

-- mówi prokurator Wiewióra

Grzeszolski siedzi w Sosnowcu, czeka cierpliwie na wyniki analizy, nie myśli o ucieczce, na cóż on czeka, on taki „znawca talu", jak chce oskarżenie, a więc człowiek, który musiał wiedzieć, że analiza musi tal wykryć.

I odpowiedzią na to może być zdanie, które słyszałem w kuluarach:

„Tak może postąpić albo człowiek

nieuważny albo wariat!"

Ostatnie akcenty mowy obrończej były niesłychanie silne.

— Panowie sędziowie, Wy, którzyście widzieli na tej sali nie jedno krwawiące i pękające serce, spróbujcie zrozumieć i czy potraficie zrozumieć, jak straszną krzywdę wyrządziło się Grzeszolskiemu. Bo na ławie oskarżonych siedzi nie truciciel swych własnych dzieci, ale ojciec ze złamanym sercem. I gdybyśmy choć na chwilę przypuścili, że dopuścił się on strasznej zbrodni, o której historia nie słyszała, to dojść byśmy musieli do wniosku, że kultura doszła do tak potwornego rozwoju, że dzisiaj już jest wszystko możliwe, że nawet taka zbrodnia może zakwitnąć.

A wtedy opatrzność, która czuwa nad nami, musiałaby powiedzieć, że trzeba odwrócić opiekę od wozu ludzkości, bo on stacza się w przepaść.

— Panowie Sędziowie! Ogłoście wyrok, który będzie triumfem polskiej sprawiedliwości:

Paweł Grzeszolski jest niewinien!

Adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski tymi słowy zakończył swe pięciogodzinne, pełne wyrazu, przemówienie.

Sąd zarządził przerwę, poczem udzielił głosu oskarżycielom.

Replika prok. Wiewióry

Po przerwie zabrał głos prok. Wewióra, który był oskarżycielem publicznym podczas przewodu sądowego w Sosnowcu.

Zajął się on drobiazgowo analizą ekspertyzy. Twierdzi, że ekspertyza operowała materiałem niezupełnie dokładnym, nasuwającym pewne wątpliwości. Ale wątpliwości te prokurator skierowuje przeciwko oskarżonemu — niemniej przeto mówca utrzymuje, że ekspertyza była w granicach ludzkich możliwości dokonana jaknajściślej.

Co do schorzeń dziedzicznych, na które miały umrzeć dzieci Grzeszolskiego, prokurator przeciwstawia okoliczność, że Cabajówna, obca w tym wypadku, również zachorowała jednocześnie z nimi.

KTO OTRUŁ?

Na to pytanie, stanowiące drugą część repliki prokuratorskiej, mówca odpowiada:

1) wszystkie okoliczności wskazują na oskarżonego,

2) poza tym mogłaby to uczynić jedynie Kuczalska.

Jednak zbyteczne jest uciekanie się do metody eliminacyjnej, aby utrzymać pierwszą tezę.

W styczniu 1933 r. umiera w tajemniczych okolicznościach żona oskarżonego, oskarżony ma się na baczności, aby po świeżo umorzonym śledztwie z tego powodu nie ściągnąć na siebie podejrzenia. Później, po wakacjach, stosunki z dziećmi zaczynają się psuć.

Dwie grupy świadków, na które się powołał wczorajszy obrońca, inaczej wyglądają, niż je on przedstawił. Ci świadkowie z pośród inteligencji, którzy dodatnio zeznawali o stosunku Grzeszolskiego do dzieci, nie znali dokładnie ich domowego środowiska. Lekarze, mniej dodatnio zeznający, również należą przecież do inteligencji.

W pamiętniku swoim Jerzy pisze o tym stosunku ojca do dzieci w sezonie zimowym 1933-34 r.:

„Boję się — pisze Jerzy — jeżeli wyjadę do Warszawy, żeby ojciec nie zachowywał się wobec Loli tak po chamsku, jak wobec mnie".

To już nie jest pisane pod wpływem chwilowego zdenerwowania, jak mówi jeden z obrońców. Te jest stałe przekonanie chłopca.

Nawet Cabajówna, przychylnie dla Grzeszolskiego usposobiona, zeznała mimowoli w jednym z ustępów jej zeznań o brutalności ojca wobec córki. Poprostu jej się to szczere wyznanie „wypsnęło" — dodaje prokurator.

Wreszcie — oskarżony często sam zajmował się przyrządzaniem potraw.

W ostatnim dniu, po postawieniu pijawek, oskarżony sprzeciwił się oddaniu krwi Jerzyka do analizy.

Posądzenie Kuczalskiej o zbrodnię zatrucia prokurator uważa za niepoważne. Jeżeli Grzeszolski nie ufał Kuczalskiej i pomawiał ją o otrucie Jerzyka, to dlaczegóż powierzył jej wyłącznej opiece chorą córkę?

Ożenienie się Grzeszolskiego zaraz prawie po śmierci dzieci uważane przez obronę, jako dowód niewinności Grzeszolskiego, prokurator uważa za jeden z dowodów jego winy. Otruł, usunął przeszkodę i dopiął celu.

Replika obrony

Zabiera głos adw. Z. Hofmokl - Ostrowski. Replikuje na kilka zasadniczych punktów mowy oskarżycielskiej. Polemizuje z prok. Guszkowskim, zarówno jak z ostatnim przedmówcą. Zbija argument, że, gdyby było zatrucie ołowiem, to wywołałoby to kulkę ołowianą.

— Ale kulka ołowiana różni się od każdej innej — tylko w oczach chemika. Dla otoczenia kolki ołowiane, zarówno jak dla chorego, są takie same, jak wszelkie inne. Tu nie ma żadnej różnicy efektów. Wreszcie, zatamowanie obiegu krwi w przewodach, ból i na tym koniec. Mogą następować i drgawki w rodzaju epileptycznych.

Poza tym mówca rozprawia się ostro z argumentem prokuratorskim, jakoby zbrodnia Grzeszolskiego polegała na otruciu obojga dzieci dlatego, że Jerzyk groził ojcu, że go zastrzeli.

— Syn, który ojca kocha do szaleństwa, a córka, która błaga, żeby ją zabrać ze szpitala i rzuca mu się na szyję — oto mają być ofiary, które, według słów prokuratora, posądzały ojca o zatrucie.

W zakończeniu mówca wyraża nadzieję, że wyrok będzie uniewinniający.

W ostatnim słowie Grzeszolski powiedział tylko:

Jestem niewinien!

Sąd wyznaczył termin ogłoszenia wyroku na czwartek, godz. 1-szą.

Wyrok sądu apelacyjnego przypieczętuje zbrodnię, lub też uzna Grzeszolskiego niewinnym.

Powstańcy bombardują Madryt

Wojska rządowe przystąpiły do kantrataku

PARYŻ, 29. 10. Korespondent Havasa na froncie Naval Carnero donosi, że wojska rządowe przeprowadziły operację, która pozwoliła im posunąć się o 4 klm. w kierunku Naval Carnero. O świcie pozycje wojsk walczących znajdowały się po przeciwległych stronach mostu na rzece Guadarrama, niemal na połowie drogi między Naval Carnero i Mostoles. O godz. 9-ej wojska rządowe podjęły dalszy atak i w kilka godzin po tym gros tej kolumny znajdowało się o kilometr od Naval Carnero. Jednocześnie lewe skrzydło wojsk rządowych dokonywało ruchu okrążającego i podeszło na odległość 200 mtr. od miasta. Ogień artylerji wywołał w mieście szereg pożarów. Atak był prowadzony przez piechotę, popieraną przez dwa czołgi i artylerię polową. Milicjanci, których nastrój jest doskonały, chcieli już wczoraj przypuścić szturm do Naval Carnero, lecz dowództwo sprzeciwiło się temu, nie chcąc narażać się na możliwość utracenia rezultatów całodziennych walk.

PARYŻ, 29. 10. Trzy kolumny wojsk powstańczych systematycznie zbliżają się do trzeciej i ostatniej linii obronnej, której zdobycie zadecyduje o losach stolicy Hiszpanji znajdują się mniej więcej 17 klm. od centrum Madrytu.

Na drodze łączącej Escovial z Madrytem rozegrała się krwawa bitwa, w której wojska rządowe straciły 200 zabitych. W ręce powstańców dostało się 200 jeńców i 15 karabinów maszynowych. W bitwie uczestniczyły po obu stronach eskadry powietrzne, przyczym lotnikom powstańczym i artylerji udało się zestrzelić trzy aparaty nieprzyjacielskie.

Po tej bitwie artyleria powstańcza osłaniana przez piechotę posunęła się o dalsze 7 km. naprzód i rozpoczęła bombardowanie przedmieść Madrytu.

Pierwsze granaty padły na wieś Pozuello, położona w odległości 2 klm. od granic miasta. Ludność Pozuello w panice porzuciła swe mieszkania, pozostawiając cały swój dobytek na pastwę losu.

W obawie przed strajkiem górników

ludność masowo zaopatruje się w węgiel

Konflikt górników z pracodawcami w górnictwie węglowym o 6-godzinny dzień pracy przybiera coraz ostrzejsze formy.

Widmo strajku, którym grożą górnicy, wywołało bardzo silny wzrost zapotrzebowania na węgiel. Licencja konwencji osiągnęła w pazdzierniku niebywałą od paru lat cyfrę 1.475.000 tonn. Składy węgla są zapchane węglem opałowym, mimo to nadchodzą ciągle nowe transporty, gdyż kupcy obawiają się, że dojdzie jednak do strajku.

Ta nerwowość rynku wywołuje zaniepokojenie w przemyśle, gdyż po zlikwidowaniu konfliktu nastąpi niewątpliwie spadek zapotrzebowania na węgiel, a więc także spadek zatrudnienia kopalń, albowiem zarówno koleje, jak i przemysł oraz handel węglem opałowym uczyniły zapasy co najmniej na jeden miesiąc naprzód.

ECHA

Kto zgadnie?

„ABC" donosi, że projekty płk. Koca znalazły nareszcie aprobatę:

Jak się dowiadujemy, pułkownik Koc odbył ostatnio dwie rozmowy z czynnikami miarodajnymi, podczas których uzgodnione zostały poglądy sfer decydujących co do ideologii, organizacji i linii politycznej nowego obozu.

Fakt ten potwierdza wiadomość naszą, iż w dniu 11 listopada nastąpi ogłoszenie deklaracji obozu płk. Koca.

Mówi się również, że w dniu tym odbędzie się wielka rewia wojskowa, w rozmiarach dotąd w Warszawie niewidzianych.

Tymczasem „Goniec" oświadcza, że to wiadomość przedwczesna — że ogłoszenie nastąpi później

Wilki zagryzły

6-LETNIEGO CHŁOPCA

Według informacyj z Tuły (Rosja sowiecka), tuż pod miastem pojawiły się wielkie stada wilków, które napadły na pasące się tam owce, kilkanaście sztuk udusiły i zagryzły 6-letniego chłopca. Ludność zorganizowała obławę, podczas której ubito około 100 wilków.



Przemysłowcy głodują...

Przemysłowcy wciąż narzekają na kryzys. Nie było wypadku, żeby jakiś właściciel fabryki, huty czy kopalni oświadczył, że dobrze mu się powodzi, że prowadzone przez niego przedsiębiorstwo przynosi zyski. Wprost przeciwnie. Zawsze słyszymy, że przemysł pracuje z deficytem, że robi bokami, że właściciel musi dokładać do swego warsztatu.

Ma to na celu jedno: uzyskanie od rządu subsydiów, czasem w postaci brzęczącej monety, kiedyindziej znów w formie ulg podatkowych, taryfowych i t. p.

Niekiedy jednak przedostanie się do wiadomości opinii publicznej prawdziwy obraz „nędzy" przemysłu. Do wiadujemy się wówczas, że ci „ubodzy" właściciele zakładów przemysłowych robią bardzo dobre interesy i bynajmniej nie głodują. Typowym przykładem jest artykuł „Nędza przemysłu" zamieszczony w tygodniku „Jutro Pracy", a napisany przez senatora Karola Algajera.

Jak to już przytaczaliśmy, „zarobki" dyrektora naczelnego fabryki Grohmana i Scheiblera w Łodzi, generała Maciszewskiego wynoszą tylko 20 tysięcy złotych miesięcznie. Pomocnicy p. Maciszewskiego zarabiają po 5 do 8 tysięcy złotych miesięcznie. A tych jest w jednym tylko przedsiębiorstwie kilku.

Nie są to jednak fakty odosobnione. Po kilka lub kilkanaście tysięcy złotych i więcej ma bardzo wielu np. dyrektorów na Śląsku czy w Zagłębiu Dąbrowskim.

Oczywiście przemysłowcy starają się usilnie ukryć wysokość swych zarobków przed okiem opinii publicznej, a szczególnie, by nie dowiedział się o tym nędznie wynagradzany robotnik, pracujący w tej fabryce za sto czy kilkadziesiąt zł. miesięcznie.

Mógłby wówczas nie uwierzyć, że panowie przemysłowcy dokładają do swych fabryk i zażądać podwyżki.

A tego przecież panowie dyrektorzy nie chcą zrobić, bo mogłoby zabraknąć na ich „skromne pensyjki".

Uparta żona i łagodny sędzia

Niezwykłe procesy o pijaństwo mężów

Ferowanie wyroków w Ameryce różni się zasadniczo od tego, co my w Europie rozumiemy pod pojęciem ustawodawstwa i prawa. Przede wszystkim sędziowie Stanów Zjednoczonych nie potrzebują wiernie trzymać się twardych paragrafów prawa. Ta okoliczność szczególnie się uwidoczniła w pewnym procesie, który odbył się w tych dniach w Chicago wywołując tam wielką sensację.

Przed sądem stanęło 14 mężczyzn którzy będąc nietrzeźwi bili swe żony. Chociaż żaden z oskarżonych nie wiedział o istnieniu innego z towarzyszy niedoli, sędzia połączył wszystkie sprawy i rozpatrywał je łącznie na jednej rozprawie.

Sędzia Dunne, który przewodniczył rozprawie i którego koledzy nazywali Salomonem zaprosił do sądu żony pijaków. Każda z nich wzięła wyrok na swego męża. Trzynaście żon wybaczy ło skruszonym grzesznikom, którzy przyrzekli w przyszłości nie zaglądać do kieliszka.

Tylko czternasta kobieta domagała się ukarania swego małżonka, aby „raz na zawsze nauczyć go jak ma się zachowywać". Gdy sędzia Dunne zaproponował karę 10 dni więzienia, rezolutna kobieta nie zgodziła się na to. Twierdziła, że to zbyt łagodna kara. Domagała się, by męża osadzono w więzieniu przynajmniej na dwa miesiące. Dzięki swej wymowności potrafiła tak wpłynąć na sędziego, że ten zadośćuczynił jej żądaniu.

Oskarżony oświadczył, że nie sprzeciwia się wyrokowi. Prosił nawet, by go natychmiast uprawomocniono, ażeby zaraz mógł zacząć odsiadywać karę. Nie ma bowiem zamiaru wracać do swego „ponurego" mieszkania, którego progu już nigdy nie przestąpi.

Co się dzieje na kuli ziemskiej

w ciągu jednej godziny?

Na kuli ziemskiej w ciągu jednej godziny zachodzi mnóstwo ciekawych wypadków, ilustrujących nasze życie; a więc przede wszystkim rodzi się 5440 dzieci, a umiera 4630 ludzi. Zawiera się 1200 ślubów, a rozwodzi się 85 małżeństw. W ciągu 1 godziny fabryki samochodów produkują 700 nowych samochodów a będące w ruchu auta zabijają 17 ludzi. Zarobek człowieka w ciągu godziny waha się od 2 centów, które otrzymuje wyrobnik chiński od sumy 96 dolarów, otrzymywanych przez prezesa trustu elektrycznego w Nowym Jorku. W tym tak krótkim okresie czasu, gdy urzędy pocztowo - telegraficzne odsyłają 114 000 depesz i 1.141 milionów listów, kula ziemska, obracając się dokoła swej osi przebiega długość równą 1776 kilometrów.

Skromne mieszkanie p. Rockeffellera młodszego

Syn słynnego multimilionera, p. Rockefeller młodszy, postanowił ostatnio prowadzić wybitnie skromne życie. Dotychczas zajmował on całkiem mało... ośmiopiętrową willę, która stała obok czteropiętrowego pałacu jego ojca przy 54 ulicy w Nowym Jorku.

Po dłuższych rozważaniach p. Rockefeller młodszy uznał, że mieszka zbyt luksusowo i postanowił przeprowadzić się do skromnego apartamentu, złożonego zaledwie z dwóch... pięter pałacowej kamienicy przy jednej z najlepszych ulic Nowego Jorku. No we to „skromne mieszkanko" liczy zaledwie 16 wielkich sal, tak, że nie zmieści wszystkich dzieł sztuki, który mi przepełniona jest dotychczasowa siedziba p. Rockefellera. To też p. Rockefeller postanowił zatrzymać swe dotychczasowe mieszkanie dla dzieł sztuki, które zebrał w ciągu wielu lat.

Do swego skromnego mieszkania Rockefeller dokupi zapewne inne dzieła.



JUBILEUSZ PRYMASA POLSKI

25 bm. obchodził w Poznaniu Prymas Polski ks. kard. Hlond, jubileusz 10-cia panowania na stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie.

Dr. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI

·S·U·M·I·E·N·I·E·

5) —

Te i tym podobne rozmyślania stały się moimi nieodstępnymi towarzyszami. Z początku niewyraźne, zaczęły powoli wypełniać wszystkie moje wolne od pracy chwile. Wyjechałem w góry. Forsowne spacery, towarzystwo a przedewszystkim czyste powietrze alpejskie usunęły z bezpośredniego pola widzenia straszne widziadło zbrodni... gdyż już dawno tak ochrzciłem mój postępek.

Wróciłem do biura. Widok banku, akcji, ruchu klientów tak mi żywo przypomniał trapiącą mnie zmorę, że tłumić ją w sobie było już ponad moje siły.

Wybrałem się tego dnia do owego klijenta, — a był nim dyr. poczty Kornberg — by mu całą sprawę wyjaśnić, błąd naprawić i z nim się rozliczyć. Byłem jego dyskrecji pewien.

Z bijącem sercem zacząłem wchodzić na schody, z zapartym oddechem nacisnąłem guzik elektryczny. Otworzyła mi jakaś dama w żałobie.

— Czy zastałem dyrektora Kornberga — wyszeptałem z trudem.

— Mąż mój przed tygodniem umarł! — była odpowiedź.

Bardzo przepraszam, — wyjąkałem i nie wiem już jak znalazłem się na ulicy. Błądziłem tego dnia do białego świtu po zaułkach stolicy...

Upłynął rok. Wyczerpująca praca w banku absorbując wszystkie moje myśli, pozwalała mi chwilami zapomnieć o mojem nieszczęściu. — Ale gwóźdź w mózgu tkwił głęboko. Samego wbiłem do końca. Czasem okupiłem się zmorze alkoholem. Wtedy zbrodnia moja wydała się tak drobną jak znikająca na horyzoncie sylwetka pojazdu. W jaźni mojej ledwie czarny punkt pozostawał. Drogo jednak za te chwile spokoju płaciłem. Z otrzeźwieniem furia wracała. Zgrzytałem zębami. Zacząłem odwiedzać kościoły, zmarłych. Włóczyłem się bez celu...

Pewnego razu wyrwał mnie z zadumy dźwięk orkiestry, grającej marsza żałobnego. Chowano jakiegoś dygnitarza. Babki Serca Juzusowego, dzieci z Arymatei, dzieci z ochronek, szpalery księży wskazywały, że to jakaś persona „społeczna" żegna ten padół. Wmieszałem się w tłum. Bezwolny, poruszając się w takt marsza, doszedłem do cmentarza. Przyszli mi na myśl rodzice moi, od paru lat tam spoczywający.

Dotąd wstrzymywało mnie od odwiedzenia ich przeświadczenie, że duch Ojca mego, tego fanatyka prawdy i nieskazitelności, odtrąci mnie, zbrodniarza, od płyty kamiennej, kryjącej ich drogie szczątki.

Dziś, doszedłszy do cmentarza, postanowiłem spróbować. A może mi przebaczą?

Skradając się, doszedłem od starych mogił grobowca. Ze ściśniętem sercem zacząłem rozpamiętywać życie i pracę tych ludzi, którym podobnych, w mojem otoczeniu, zgangrenowanem żądzą złota, już nie spotykam. Wiatr chłodził mi rozpalone czoło a z serca dobywał się jęk skargi na moją niedolę. Jakgdyby oni, ci moi ostatni przyjaciele słyszeć ją mogli.

Odwróciłem głowę... dreszcz mnie przeszedł.

Tuż obok czytam... grób Kornberga Uciekłem z cmentarza...

Odtąd widmo człowieka, którego skrzywdziłem, nie odstępowało mnie już. Do chorobliwych widziadeł jednosię jeszcze połączyło. Oto budziłem się nieraz we śnie i słyszałem... szyszałem... jak tam... tam pod ziemią — skrzywdzony przezemnie dyrektor Kornberg opowiadał Ojcu mojemu o jego synie, o zbrodni, o tem jak go podszedł...

Wołałem głośno, by ów szept podziemny zagłuszyć, zapalałem lampę i czuwałem w pocie śmiertelnym do rana.

Świt rozpraszał widziadła. Z nadejściem wieczora lęk się wzmagał. Zamykałem drzwi na klucz, budzik stawiałem na odwróconym talerzu, by głośniej tykał, uszy zatykałem watą i głowę okrywałem poduszką. Czasem... czasem nie słyszałem. Innym razem i to nie pomagało. Wyraźnie dochodziły mnie słowa:

— Syn Pański mnie oszukał! Słyszy Pan? Karol Menger, syn Pański mnie oszukał — i znowu spocony do nitki wyskakiwałem z łóżka.

Postanowiłem tedy skrócić moje męczarnie... Wyczekałem jasnej nocy zabrałem moje akcje i... oddałem mu je... z nawiązką. Resztę Pan wie... Może teraz wołać, nikt go już nie usłyszy...

Następnego lata wyczytałem notatkę w dzienniku:

„Wypadek w górach". W dolinie Rax'y znaleziono zwłoki młodego człowieka. Z dokumentów przeżeń po siadanych okazało się, że jest to urzędnik bankowy Karol Menger z Gracu. Wyszedł dnia poprzedniego z Mürzzuschlag, ostatni raz widziano go na północnej ścianie Rax'y. Uległ zapewne nieszczęśliwemu wypadkowi schodząc północnym żlebem, który pełno kryje niespodzianek. Zwłoki oddano rodzinie".

Nieszczęśliwy wypadek?

A może i tam doszedł go głos z zagrobu?

KONIEC.

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

PAŹDZIERN 29 Czwartek	Dziś: Narcyza b. w. Jutro: Germana



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w czwartek staraniem Zarządu Okręgu Związku Legionistów Polskich w Krakowie przy współudziale Kół Pułkowych II. Brygady odbędzie się w teatrze miejskim uroczysty wieczór w dwudziestą drugą rocznicę bitwy pod Małotkowem.

W piątek zabawna komedia rosyjska W. Szkwarkina „Cudze dziecko", odtwarzająca z humorem obyczajową stronę stosunków w państwie Sowietów w komedji opracowanej przez reż. J. Karbowskiego.

Czwartek 29. — Uroczysty Wieczór — „Złota Czaszka".

Piątek 31. — „Cudze dziecko".

PREMIERA W TEATRZE „BAGATELA"

Dziś w czwartek premjera przebojowej rewji pt. „Łoskot u nas" w której wystąpi pierwszy raz w Krakowie świetny komik - humorysta Wincenty Łoskot, artysta teatrów warszawskich „Bandy" i „Qui Pro Quo" ii. Współdziałają: Hanka Runowiecka, E. Nowowiejski, B. Gilewska, balet Kamińskich, J. Dwornicki.

REPERTUAR KIN

Adria: Jadzia.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Ostatnie dni Pompei.
Promień: Anthony Adver.
Stella: Samochód Nr. 99 i Annapolis.
Sztuka: Róża.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: Żółty skarb (Generał umarł o świcie)
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura).
Zorza: Szpieg Nr. 13.
Muzeum: Chłopcy z placu broni.
Bagatela: Droga bez powrotu (Kay Francis i William Powel), oraz rewja pt. „Łoskot u nas.
Dom Żołnierza Polskiego: W pogoni za szczęściem.

PRZYJĘCIA
U PREZYDENTA MIASTA

Dziś prezydentowi miasta dr. Kaplickiemu złożyli wizyty ks. dr. Czajka, rektor seminarium częstochowskiego i prezes Sądu Apelacyjnego, Bronisław Sawicki.

Burdy akademickie

Na Uniwersytecie Jagiellońskim odbywał się wczoraj wiec młodzieży demokratycznej. Po wiecu doszło do utarczki z endekam, którzy zebrali się przed gmachem Uniwersytetu i wznosili wrogie okrzyki pod adresem młodzieży demokratycznej. Zajścia zlikwidowała policja.

Wyrok w procesie oszukańczej „Kasy Spółdzielczej"

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w prawie dra Bermana, „dyrektora" i założyciela oszukańczej Kasy Spółdzielczej. Jak już donosiliśmy, rozprawa trwała 7 dni i obfitowała w szereg arcywesołych momentów. W ostatnim dniu zeznawał jeden z dyrektorów Rozkocha, z zawodu... pilnikarz. Potwierdził on zeznania świadków, że „spółkę" ukonstytuowano w rest. Rosego przy ul. Siennej. Kasę ogniotrwałą w lokalu „banku" imitować miała pomalowana skrzynia drewniana. Na pytanie przewodniczącego, jaka jest różnica między buchalterią pojedyńczą, a podwójną, Rozkocha odpowiada, że różnica polega na tym, że buchalterię pojedyńczą prowadzi się tylko w języku polskim, podczas gdy podwójną w języku polskim i niemieckim. Obrońca dr. Horowitz, wnosi o powołanie biegłych psychjatrów, celem zbadania stanu umysłowego osk. dra Bermana, oraz o ponowną ekspertyzę ksiąg buchalteryjnych. Wnioski te sąd po naradzie odrzucił. Następnie postępowanie odwodowe zostało zamknięte, nastąpiły przemówienia prokuratora oraz obrońcy. Późnym wieczorem zapadł wyrok mocą którego Berman skazany został na 2 lata więzienia. Połowę kary darowno mu na podstawie amnestji. Przewodniczył s.o. dr. Podlipski, wotowali dr. Stępniowski i Bartynowski.

Echa procesu o zajścia marcowe
W KRAKOWIE

W sądzie grodzkim przed sędzią Sośnickim stanął onegdaj po trzechkrotnym odraczaniu rozprawy red. Karol Müller oskarżony o zakłócanie spokoju podczas procesu o zajścia krakowskie, toczącym się swojego czasu w sądzie okręgowym.

Mianowicie oskarżony dziennikarz udał się na rozprawę, w charakterze sprawozdawcy, lecz posterunkowy pełniący służbę przy wejściu na salę nie chciał go wpuścić. Red. Müller zdziwiony tym zarządzeniem udał się do prezesa sądu z zażaleniem. Otrzymał zapewnienie, że na salę wolno dziennikarzom wchdzić i to tymbardziej pod czas przerwy w rozprawie. Mimo to posterunkowy nie wpuścił dziennikarza lecz wylegitymował go w rezultacie czego odbyła się wczoraj rozprawa sądowa. Posterunkowy nie zjawił się. Natomiast inni świadkowie i woźny sądowy złożyli zeznania na korzyść oskarżonego.

Sąd wobec braku dowodów winy uwolnił dziennikarza od winy i kary.

Jak więc widać z tego procesu przesadna gorliwość posterunkowego utrudniła tylko pracę dziennikarzowi, będącą jednym z czynników wymiaru sprawiedliwości i naraziła go na liczne nieprzyjemności bez żadnych podstaw prawnych.

Wstrząsający wypadek
na stacji kolejowej Kraków - Płaszów

W nocy z wtorku na środę zdarzył się na stacji kolejowej Kraków — Płaszów wstrząsający wypadek, który tylko dzięki szczęśliwym okolicznościom nie zakończył się tragicznie, niemniej stanowić powinien przestrogę dla wszystkich tych, którzy lekceważąc przepisy kolejowe, nie trzymają się ich i ryzykują swe życie. Nikodem Jan (lat 45) z zawodu przetokowy kolejowy zamieszkały w Kioju pow. Bochnia, przejeżdżając w czasie pełnienia służby na stopniach parowozu po torze Nr. 35, na stacji Kraków — Płaszów, zaczepił o rampę przeładowni, wskutek czego doznał zgniecenia bioder. Bezzwłocznie zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Stan jego zdrowia nie budzi obaw.

Na groby do Krakowa

W dniu 1 listopada uruchomiony zostanie pociąg popularny z Oświęcimia i Chrzanowa do Krakowa na groby zmarłych. Cena przejazdu w obie strony z Chrzanowa zł. 2.50. Odjazd z Chrzanowa 1 listopada o godz. 8.05, powrót o godz. 21.35. Zgłoszenia w Orbisie w Chrzanowie.

Zmiana trasy autobusów
RYNEK GŁ. — ŁOBZÓW

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia PT. Publiczność, że z dniem dzisiejszym, zmienia trasę kursujących autobusów. Odtąd autobusy będą kursowały ulicami: Szewską, Karmelicką, Batorego, Sobieskiego, Siemiradzkiego, Lenartowicza, Sienkiewicza, Wybickiego, Józefitów, Kazimierza Wielkiego i będą zatrzymywały się na następujących przystankach: Rynek Główny (przed gastr. Hawełka) u zbiegu ulic Szewskiej i Karmelickiej u wylotu ul. Rajskiej, na ul. Siemiradzkiego (przed komisarjatem PP.) przy Al. Słowackiego, na ul. Sienkiewicza, u wylotu ul. Józefitów.

Ulgi podatkowe
dla przedsiębiorstw handlowych

W projekcie dekretu o ulgach podatkowych dla inwestycyj nie była uwzględniona sprawa ulg dla nakładów inwestycyjnych w przedsiębiorstwach handlowych. Wobec tego samorząd gospodarczy wystąpił z wnioskiem o ich uwzględnienie w ramach wspomnianego aktu ustawodaczwego. Samorząd gospodarczy wysunął postulat, aby w okresie od 1 listopada 1936 r. do 1 stycznia 1941 przedsiębiorstwom handlowym włączając przedsiębiorstwa gastronomiczne, hotele i kinematografy — przysługiwało prawo jednorazowego potrącenia z podstaw wymiaru podatku dochodowego wydatków na kapitalny remont. Przyznanie podobnej ulgi ułatwiłoby w płaszczyźnie podatkowej przeprowadzenie nieodzownej modernizacji placówek handlu towarowego w podanym wyżej szerszym ujęciu, wynikającym z konstrukcji taryfy świadectw przemysłowych.

SPROSTOWANIE
POLICJI

W związku z notatką w komunikacie prasowym z dnia 25. X. 1936 r. wyjaśniamy, że dnia 23. X. br. o godz. 22-giej przyszedł do restauracji Mieczysława Sudeta, przy ul. Lwowskiej 20, Chlipała Stanisław, w towarzystwie Szczurka Jana i dwóch nieznanych osobników, zamieszkałych w Piaskach Wielkich, którzy bez powodu pobili znajdujących się w restauracji Jana Kołodzieja, spedytora, zam. przy ul. Lipowej 30, który doznał rany ciętej w lewą rękę, oraz Franciszka Filipowicza, zam. przy ul. Sarmackie 18, który odniósł obrażenia na całym ciele, po czym sprawcy zbiegli dorożką konną. Wezwany lekarz Pog. Rat. pozostawił Kołodzieja i Filipowicza po opatrzeniu w opiece domowej.

STRZELANINA
na tle nieporozumień sąsiedzkich

We wtorek wieczorem przy zbiegu ul. Grzegórzeckiej i Żółkiewskiego wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru bębenkowego **Władysław Wierzbicki** do **Stanisława Słowczaka.** Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszystkie strzały chybiły, a jedna z kul prawdopodobnie odbiła od muru kamienicy, utkwiła w rękawie narzutki **Starzaka. Wierzbickiego** policja aresztowała. Zatrzymano go na VI komisarjacie PP., gdzie poddano go natychmiast badaniom. Okazuje się, że obaj wymienieni mieszkają przy ul. Żółkiewskiego 3 i że całe zajście wynikło na tle sąsiedzkich nieporozumień.

Niemiecki pianista
PRZED MIKROFONEM

W drodze międzynarodowej wymiany artystycznej zaprosiło Polskie Radjo na czwartek 29. X. godz. 19.00 artystę niemieckiego Fr. Hansa Rehbolda. Artysta przedstawi się polskiej publiczności jako wykonawca utworów Liszta.

Radiosłuchacze zwiedzają
GROTY KRYSZTAŁOWE W KRZYWCU

Do osobliwości nietylko Polski ale i całej Europy, należą niezmiernie ciekawe groty, znajdujące się w formacjach gipsowych w okolicach miejscowości Krzywcze Górne. Jest to najdalej na południowo-wschód wysunięty powiat Małopolski wschodniej. W dziale wędrówek po prowincji dn. 29 X o godz. 20.30 wprowadzi radiosłuchaczy po tych ciekawych grotach reportaż Otto Żelewskiego.

O Pawle Walery w riadio

Znakomity poeta francuski, akademik Paweł Valery przyjeżdża do Warszawy jako gość Polskiej Akademji Literatury. W związku z tym tłumacz polski Valeryego, Roman Kołoniecki mówić będzie o znanym pisarzu przez mikrofon dn. 29. X. o godz. 18.00. Audycję urozmaicą przekłady niektórych wierszy Pawła Valeryego.

PROGRAM RADIOWY
CZWARTEK 29 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6,33 Gimnastyka 6.50 Płyty. 7,15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Płyty. 11.30 Poranek poświęcony utworom Chopina dla młodzieży szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert popularny w wyk. Ork. K. P. W. 12.40 W gospodarstwie na Wszystkich Świętych — pogadanka. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Zespoły operowe z płyt. 16.00 Skrzynka ogólna. 16.15 Życie kulturalne stolicy 16.20 Chwilka pytań. 16.35 Koncert w wyk. ork. symfonicznej P.R. 17.00 Robotnik w Niemczech — reportaż. 17.15 Dalszy ciąg koncertu. 17.50 O pamiętnikach chłopców 18.00 Paul Velery, sylwetki pisarza. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital fortepianowy. 19.35 Mała orkiestra P. R. 20.30 Groty kryształowe w Krzywczu — reportaż. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich — III-cja audycja. 22.10 Muzyka lekka z płyt. 22.30 Muzyka taneczna w wyk. zesp. Golda.

MUSIMY POSPIESZYĆ
z pomocą bezrobotnym
Jakie świadczenia poniesie społeczeństwo?

Główny Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym ustalił następując normy świadczeń społeczeństwa na rzecz bezrobotnych.

ŚWIADCZENIA PIENIĘŻNE

składać się będą z dwóch np.: 1) opłat od lokali 2) opłat od obrotu — dla przemysłu, od świadectw przemysłowych — dla handlu, a dla innych grup zawodowych — od dochodu, przy czym opłaty te uiszczane będą niezależnie od świadczeń za lokale.

ŚWIADCZENIA OD DOCHODU

obejmą pracowników umysłowych, wolne zawody, właścicieli nieruchomości itp. za wyjątkiem robotników objętych świadczeniami w naturze. Opłaty ściągane będą od dochodów po potrąceniu podatku każdego miesiąca.

Odnośnie do pierwszej kategorji a więc opłat lokalowych, ustalono następujące zasady: 2 izby po 50 gr. miesięcznie od izby, 3 izby po 1 zł. od izby, 4 izby po 2 zł. 50 gr. od izby, 5 izb po 5 zł. od izby, 6 izb i więcej po 7 zł. od izby. A więc jedynie lokale jednoizbowe są wolne od opłat.

OPŁATY DRUGIEGO RODZAJU

uiszczać będą wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe od obrotu, niezależnie od dochodu w wysokości 1 do pro mille obrotu za 1935 rok. Szczegółowe stawki zostaną ustalone przez związki branżowe. Przedsiębiorstwa handlowe opłacać będą stawki zależnie od kategorii swoich świadectw przemysłowych. Wydział wykonawczy postanowił zwrócić się do przedstawicieli przemysłu i handlu by w zrozumieniu wielkich potrzeb pomocy bezrobotnym podwyższyli stawki przez siebie zaproponowane.

JEŻELI CHODZI O PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH I FIZYCZNYCH

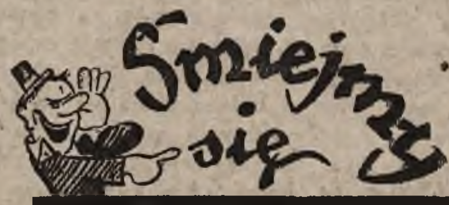
postanowiono jedynie opodatkować świadczenia drugiej kategorji, a więc od dochodów niezależnie od świadczeń lokalowych, jedynie tych, których dochód miesięczny po potrąceniu podatków wynosi powyżej 400 zł. Wysokość zaproponowanych opłat waha się od 1 do 5 procent dochodów miesięcznych.

Ponadto wydział wykonawczy postanowił zwrócić się z wezwaniem do banków i wielkich przedsiębiorstw składanie indywidualnych ofiar. Opracowano już również stronę techniczną zbiórek, która będzie przeprowadzona przy pomocy licznych organizacyj społecznych.

Zarządzenia o handlu
w dniu 11 listopada

W najbliższych dniach wydane ma być zarządzenie władz administracyjnych dotyczące handlu i otwarcia przedsiębiorstw w zbliżającą się rocznicę Święta Niepodległości dnia 11 listopada. W roku bieżącym z uwagi na szczególnie uroczysty charakter obchodu wobec wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi gen. Rydzowi - Śmigłemu, oraz wielkiej rewji wojsk w stolicy, sklepy zamknięte będą całkowicie w godzinach przedpołudniowych.

Tradycją lat ubiegłych nieczynne będą dnia 11 listopada wszystkie urzędy państwowe, oraz biura instytucyj o charakterze publicznym.



ORGANIZACJA PRACY.

Podczas wiosennych porządków w ogrodzie miejskim, na drzewie siedzi ogrodnik i obcina zbędne gałązki. Podchodzi drugi i pyta:

— Długo tam będziecie jeszcze siedzieć na tym drzewie?

— Z dobrą godzinę.

— To spieszcie się, bo niedługo będziemy to drzewo ścinać..



CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY"

WŁADEK

Władek był to chłopak wysoki, o zbujeckim wyglądzie i zadartym nosie. Miał może lat 20. Wysłany przez ojca na „naukę" do miasta, zdradzał zadziwiające zdolności do „geografji", a szczególnie do wynajdywania cudzych rzeczy. Kradł bowiem kolegom swoim, co się tylko dało.

Echa tego zamiłowania dobiegły do ojca Władka, który odebrał go z „gimnazyi", opukał porządnie lagą i osądził, że Władek będzie gospodarzem.

Tak niedoszły ksiądz (ojciec chciał widzieć Władka księdzem), zaczął swą naukę w rolnictwie od wywożenia gnoju i pasania krów.

Nie pozbył się jednak ideałów. Był przecież „ucnym". Czytywał więc książki o gangsterach i temu podobnych bohaterach świata podziemnego.

Zdarzyło się, że do wsi przybyła nauczycielka młoda i przystojna kobieta. A że zamieszkała u ojca Władka, nie dziw więc, że Władek zaczął podpatrywać nauczycielkę w tem i owem. Jednym słowem zapłonął do niej gorącą miłością. Miał przecież lat. 20.

Bywało, że Władek całymi godzinami leżał na strychu, znajdującym się nad mieszkaniem nauczycielki. Wywierciwszy dziurę w suficie obserwował każdy jej ruch, drgnięcie...

Długo potem, długo nie mógł usnąć...

Gdy jednak pewnego razu, brat pochwycił go na tej biesiadzie, skończy bityrdgovc rdgve rdgvoc rdgovegog ły się te interesujące seanse, a rezultatem ich był, od czasu do czasu budzący echa, wybity ząb.

Władek plunął na ideały. Zaczął trzeźwo patrzeć na świat i powrócił do dawnych swoich upodobań w „geografji". Odbiło się to na nauczycielce, której od tego czasu zaczęło wszystko znikać, jak kamfora. Skorzystał z tego tylko — Josek arendarz.

— Panie Władku — mawiał — potrzeba panu dobrych papierosów, dobrej wódki i... — tu uśmiechał się dyskretnie — a pieniędzy nie ma Wszystko drogie. Zboże drogie. — Panie Wadku, pan to rozumie. Pan przecież nie prosty chłop. Pan uczony w gimnazjach

Po takiej rozmowie z komory ginęły jaja, masło, ser, a często i ze ćwierć metra zboża, a Władek palił „Płaskie", pił zakrapiana i fundował dziewczynom czekoladę.

Ale jak to zawsze bywa i na Władka „lecieli" chłopaki wsiowe. Pragnęli mu sprawić lanie. — A cóż to on lepszego od nos, że dziewuchy tak za nim ciekają! Pierun mo krzywe nogi i czekoladę. Ale my mu domy — zmawiali się na Władka.

I stało się. Władek dostał lanie.

Był teraz trochę ostrożniejszy i więcej przesiadywał w karczmie. Josek korzystał. Z komory nikło coraz więcej i zapełniało skrzynie arendarza.

Nie długo to jednak trwało. Brat Władka, przychwyciwszy go na kradzieży, policzył mu kości orczykiem, aż biedaczysko chorowało dłuższy czas Teraz źródła dochodu zostały przed Władkiem zamknięte.

Josek i na to poradził. Odstąpił mu strzelbę. Władek miał polować na zające w pańskim lesie. Poszedł raz, drugi, narobił huku i nic nie przyniósł Josek odebrał mu strzelbę i przestawał dawać na „kredę".

Władek już nie przychodził do domu. Wałęsał się wszędzie. Ludzie patrzeli nań z boku i mawiali: złodziej idzie. Zrobił się więcej arogancki, nieprzystępny — jak mówili — zbójem.

Ludzie! Pali się — rozlegały się po wsi okrzyki. Rosły. Potężniały. Trwogą nabawiały serca ludzkie.

— Dom Macieja się pali. Ratujcie!

Dokoła domu Macieja zebrali się ludzie. Próbowano ratować. Na nic się jednak nie zdały wysiłki. Dom stał w płomieniach. Zabezpieczono inne domy, by się nie zajęły.

Trwoga przeszła w lamentowanie...

— Mańka, moje dziecko! — rozdarł powietrze przeraźliwy wrzask.

To żona Macieja rwała się do płonącej chałupy. Ludzie nie dali. Całowała ich po rękach, spazmując.

— Ludzie ratujcie to maleństwo — błagała.

Patrzeli posępnie. Nikt się nie ruszył. Niebezpieczeństwo było widoczne.

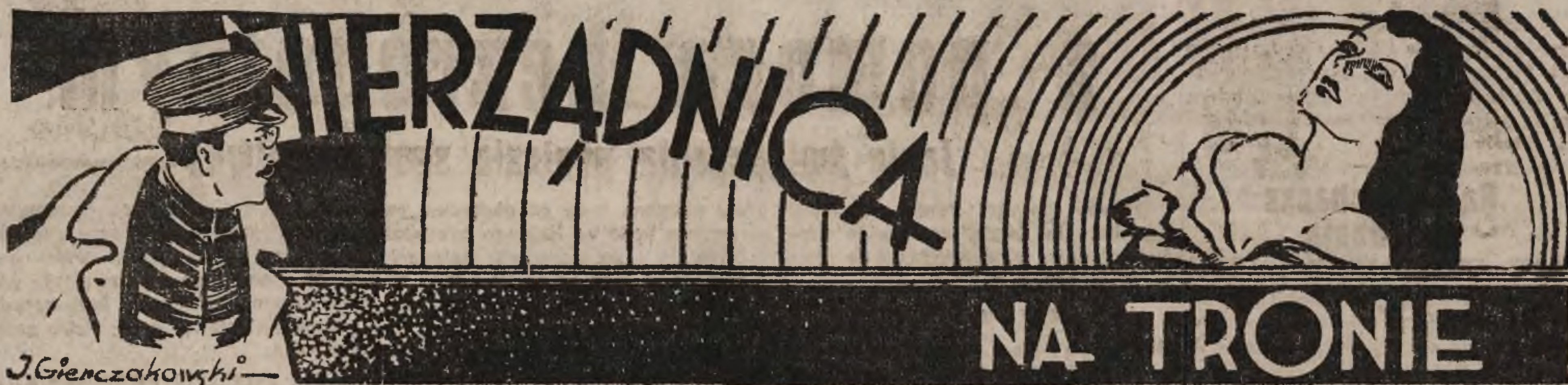
Między gromadą stał Władek. Twarz mu spospępniała. Wtem nacisnął czapkę i ruszył ku płonącej chałupie, by za chwilę zniknąć w jej wnętrzu.

Ludzie oniemieli. Wyczekiwali z bijącem sercem. Nagle w oknie ukazał się Władek z zawiniątkiem na rękach Wypuścił zawiniątko z rąk. Matka podbiegła. Przytuliła je z ulgą do piersi.

Władek chciał przejść przez okno. Wtem zachwiał się i znikł we wnętrzu Rozległ się trzask. Chałupa legła w gruzach.

Uniosły się kłęby dymu...

Sławrot



15)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając [illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— Ja także idę na spoczynek — rzekł prezydent — po całym dniu czuję wielkie zmęczenie. Dobranoc, moje dzieci. Soniu, czy idziesz do swego pokoju?

Pocałował Sonię w czoło? podał Burckhardtowi rękę i wyszedł.

Niedługo potem pożegnała się Sonia, a Burckhardt wyszedł z Ferrym.

— Nie mogę się opędzić pewnej niespokojności — zwrócił się doktór do Ferrego, gdy przechodzili przez korytarz — Juljan pokojnym był prawie dzisiejszego popołudnia, wydało mi się to spokojem przed burzą i z pewnością nie mylę się.

— Tak panie konsyljarzu, ale ja myślę, że burza przejdzie.

— Ta burza nie — zawołał Burckhardt — Juljan zbyt kochał Jadwigę.

— Są także inni — odparł Ferry — którzy kochali i musieli ponieść zawód, w tym względzie każdy z nas, mężczyzn, miał bolesne rozczarowanie. Ale kto tam wychodzi z kąta do nas?

Podniosła się jakaś ciemna postać i zbliżyła się do obu mężczyzn. Mdłe światło panujące w korytarzu nie pozwoliło odrazu poznać przybywającego. Dopiero, gdy stanął tuż przed nimi, dr. Burckhardt zawołał:

— Milan! Tak, Milan, gdzie pan cały dzień chodził, szukamy pana wszędzie.

— Miałem ważne rzeczy do załatwienia — odpowiedział Milan — opowiem wszystko, ale przede wszystkiem gdzie jest major?

— Śpi.

— Śpi? Naprawdę, czy on może spać. Tak, odpowiada to jego bohaterskiej duszy, ale proszę panów do mego pokoju. Mam ważną wiadomość.

Weszli do pokoju. Ferry zaświecił lampę. Następnie doktór zwrócił się do młodego Milana z zapytaniem, co tak ważnego zaszło, zauważył przy tym, że Milan jest wzburzony i robi wrażenie człowieka śmiertelnie znużonego.

— O, panie doktorze — zawołał, pomóż, ratuj, gdyż to w żadnym wypadku nie może się stać.

— Co nie może się stać? o czym pan mówi, panie Milanie?

— Juljan jest zgubiony, jeśli tak zrobi — ciągnął dalej Milan — wszystko wiem, o wszystkiem się dowiedziałem, Juljan nie może jutro rano pod żadnym warunkiem wyjść z domu.

— Czy chce on gdzie wyjść jutro rano? — spytał doktór Burckhardt, udając, że nic nie wie o postanowieniu Juljana.

— Uważaj, panie doktorze, jutro o 4-ej rano Juljana nie będzie już w domu.

— A gdzie się będzie znajdować?

— Nad Sawą.

— Tak, rzeczywiście będzie się tam znajdował — wmieszał się Ferry — gdyż będzie łapał ryby, chyba nic w tem podejrzanego.

— Nic podejrzanego? — powtórzył Milan — o nieszczęśni, nie przeczuwacie nawet co się dzieje. Dowiedzcie się zatem odemnie:

— Juljan jutro rano o 4 godzinie stoczy z Nikodemem Luniewiczem straszny pojedynek, nie na szable, ani pistolety, lecz na wędki.

Doktór i Ferry spojrzeli na Milana niedowierzająco.

— Na wędki — zawołał Ferry — czy słyszano też kiedy, by ktoś zaszczytną tę walkę prowadził wędką? Ha, ha, tak komiczną jest ta rzecz, że muszę się śmiać.

Czy haczyki mają sobie wzajemnie powbijać w piersi?

— Trochę inaczej — zawołał ze złością Milan — ale, czy nie słyszeliście nigdy o amerykańskim pojedynku?

— Święty Boże, amerykański pojedynek — zawołał dr. Burckhardt, mający już jakieś złe przeczucie — Milanie, co wiesz o tym amerykańskim pojedynku, który ma się odbyć?

— Wszystko, wszystko wiem, panie doktorze, mam dowód nawet na to w ręce, a właściwie w kieszeni.

Sięgnął do kieszeni i wyjął list. List, który wyjął z kieszeni, był już otwarty.

— Tu wszystko jest napisane — rzekł Milan — jutro o 4 rano mają się zejść nad Sawą koło starej prochowni. Tam zarzucą obydwaj wędki i kto po dwu godzinach złowi więcej ryb — ryby będzie się ważyć, nie liczyć — wygra, drugi ma się zaś w przeciągu trzech miesięcy zastrzelić lub w jaki inny sposób odebrać sobie życie.

Burckhardt i Ferry stali, jakby w ziemię wrośli, i nieruchomo patrzyli na list, który Milan trzymał w ręku.

— Wcale poważnie — przerwał milczenie Burckhardt — ale powiedz mi, w jaki sposób dostałeś w ręce ten list? Na Boga, są tu podpisy wyraźne Juljana i Nikodema Luniewicza. Milanie, jeśli nie chcesz byśmy cię uważali ja jakiegoś czarownika, wyjaśnij nam...

— Wszystko, wszystko zaraz będzie wyjaśnione: — Gdy Juljan wyszedł w południe z domu, by się udać do Nikodema Luniewicza, powziąłem zaraz zamiar. Nie może sam iść — rzekłem sobie — przyjaciel musi pozostać przy nim. A uważałm się za takiego przyjaciela, który był najodpowiedniejszym do tego.

Wymknąłem się za nim. Juljan nie widział mnie, zatem szedłem za nim u stawicznie. Najpierw poszedł do mieszkania Nikodema, musiał się jednak dowiedzieć, że Nikodema niema w domu, gdyż po chwili wyszedł. Znów poszedłem za nim, aż wszedł do kamienicy z napisem: „Hotel francuski".

Nie mogłem za nim wejść tam, by nie wpaść mu w oczy, ale począłem się przechadzać po ulicy, a po chwili spojrzałem przez wielkie okno do pokoju, w którym wiszą naturalnej wielkości portrety króla Aleksandra i królowej Dragi.

— Ach, jadalnia hotelowa rzekł doktór — i co tam widziałeś?

— Zobaczyłem Juljana, jak przystąpił do stołu, przy którym siedział Nikodem, rozmawiali ze sobą wielce wzburzeni, po chwili Juljan znikł.

Po upływie jakiego kwadransa zdów się pokazał z Nikodemem, który także z nim pierwej wyszedł. Nikodem począł zajadać podaną sobie rybę Juljan zaś usiadł przy drugim stole i pił piwo.

Nagle Nikodem odwrócił się i musiał zapewne zawołać na Juljana, gdyż ten podniósł się i zbliżył do niego.

Rozmawiali znów ze sobą dłuższy czas; tymczasem kelner przyniósł papier. Nikodem wziął pióro i napisał, co tu właśnie macie.

— I co potem — spytał Burckhardt

— Potem widziałem, jak papier złożono i schowano do koperty. Stanąłem na palcach, chcąc dojrzeć adres, ale daremnie. Ujrzałem tylko, że kelner otrzymał list zapewne z poleceniem, by wrzucił go do skrzynki pocztowej.

Zaraz — pomyślałem sobie — muszę wiedzieć, co jest napisane w tym liście i stanąłem w bramie hotelu, którą kelner musiał wyjść na ulicę. Niedługo też czekałem, pokazał się kelner.

— Przepraszam pana—rzekłem, stając mu silnie na nogę — lecz umyślnie to zrobiłem.

— On upuścił przy tym list na ziemię, ja podniosłem go i podałem mu.

— Nieprawdaż — rzekłem — że nie gniewa się pan za mą niezgrabność.

Kelner zamruczał coś, porwał list i pobiegł do skrzynki. Mogłem tylko zobaczyć, jak list wrzucał. Ale byłem zupełnie spokojny, gdyż wiedziałem, że list mi nie ucieknie. Przeczytałem bowiem adres, który brzmiał:

„Jadwiga we łzach" — poste-restante.

— I co uczyniłeś potem — spytali razem Burckhardt i Ferry.

— Co uczyniłem? — rzekł Milan — czy nie możecie się domyślać? Za wszelką cenę list mieć musiałem, gdyż wiedziałem, że on zawiera całą tajemnicę, tyczącą się Juljana i Nikodema. Musiałem się dowiedzieć, co mówili z sobą w hotelu.

Byłem tylko w kłopocie, gdyż nie wiedziałem, co znaczy poste restante. Zaczepiłem jednak jakiegoś przechodnia i dowiedziałem się, że list opatrzony tym napisem pozostaje na głównej poczcie, aż odbiorca sam nie zgłosi się. Równocześnie wskazał mi, gdzie się znajduje główna poczta.

DALSZY CIĄG JUTRO



Hokeiści Cracovii przechodzą do nowego klubu śląskiego?

Jak się dowiadujemy, w ub. wtorek nastąpiło podpisanie fuzji najsilniejszego klubu hokejowego na Śląsku — ŚHK. z sekcją hokejową KS Dąb (Katowice).

Do sfuzjowanego klubu, którego nazwa brzmieć będzie obecnie ŚHK. Dąb, pozyskani mają być najlepsi hokeiści polscy z graczami Cracovii na czele, tak, że staje się aktualne zdobycie mistrzowskiego tytułu Polski przez nowy klub.

Jeśli sensacyjna wiadomość o zawodnikach Cracovii zostanie potwierdzona, klub krakowski będzie musiał zrezygnować z rozgrywek o puchar środkowej Europy.

Za jedno słowo polskie zawieszono polski klub na Litwie

W stolicy Litwy wydarzył się ostatnio niebywały skandal, którego ofiarą padła polska drużyna siatkówki „Sparta", która niedawno zresztą zdobyła mistrzostwo Kowna.

W czasie rozgrywania turnieju błyskawicznego jeden z graczy polskich wypowiedział nazwisko kolegi w brzmieniu polskim i za to został przez sędziego z boiska. Solidaryzując się z usuniętym zawodnikiem polska drużyna opuściła boisko. Związek litewski zawiesił wówczas wszystkich graczy polskich.

Akt związku litewskiego wywołał powszechne oburzenie wśród społeczeństwa polskiego na Litwie.

Uciekinierzy z Legii wrócą w listopadzie do Polski

W związku z wyjazdem 4-ch czołowych zawodników Legii: Martyny, Cebulaka, Nawrota i Drabińskiego do Ameryki, komunikują nam, że wszystkie pogłoski o pozostaniu wymienionej czwórki w Ameryce i przejściu na zawodostwo są pozbawione wszelkich podstaw.

Wymienieni zawodnicy wyjechali jedynie na wycieczkę. Powrót zawodników Legii nastąpi prawdopodobnie około 16 listopada.

Polscy sędziowie
MIĘDZYNARODOWI W PIŁKARSTWIE

Zarząd PZPN. przesłał do FIFA. listę sędziów międzynarodowych. Lista ta obejmuje cztery nazwiska: **Lustgartena, Schneidera, Arczyńskiego i Rutkowskiego.**

Sport w Zagłębiu

Jeszcze jedna fuzja
KLUBÓW PIŁKARSKICH

Przed pewnym czasem donosiliśmy o zamierzonej fuzji dwóch „B" klasowych piłkarskich klubów zagłębiowskich: „Brygady" (Strzemieszyce) z „Zewem" (Niemce).

Fuzja ta stoi w związku z wielkimi trudnościami materjalnymi, w jakich od dłuższego czasu znajduje się „Brygada", które zagrażają nawet likwidacją klubu.

Połączenie z „Zewem" mogłoby podreperować finanse „Brygady", natomiast drużyna „Zewu" zasilona dobrymi piłkarzami strzemieszyckimi miałaby większe szanse awansu do klasy „A".

Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie w tej sprawie.

Wydział Gier i Dyscyp.
PODOKRĘGU PIŁKARSKIEGO

Na ostatnim posiedzeniu Wydziału gier i dyscypliny podokręgu piłkarskiego Zagłębia nastąpił podział funkcyj, które przydzielono w następujący sposób: przewodniczący — p. Bitnerowski, zastępca p. Fligier, członkowie — pp. Stolka i Polak.

R. K. S. Gwiazda
W PODOKRĘGU ROBOTNICZYM

Będziński klub piłkarski R.K.S. Gwiazda zgłosił akces do Robotniczego Podokręgu na Śląsku, w przekonaniu, że będzie miał tam większe szanse w rozgrywkach.

Obecnie podokręg Zagłębia ma więc kłopot z wyegzekwowaniem od Gwiazdy należnych mu pieniędzy tytułem składek członkowskich.



Sport na Śląsku

Ring czy stolik
DECYDUJĄ W PIĘŚCIARSKICH MISTRZOSTWACH ŚLĄSKA?

Mistrzostwa bokserskie na Śląsku przechodzą rokrocznie pod znakiem nieoczekiwanych niespodzianek. Mistrzostwa od dwu lat rozstrzygają się nie na ringu, lecz przy zielonym stoliku, deprymując tem samem kluby, które zgłaszały swój akces do mistrzowskich rozgrywek.

W tym roku z mistrzostwami nie jest lepiej. Odebranie pewnemu mistrzowi Śląska Ruchowi z Hajduk 4 pkt. z powodów regulaminowych, a ostatnio znowu 2 punktów BKS Nowy Bytom na rzecz IKB. (Świętochłowice z podobnych względów, zaczyna być niebezpiecznym precedensem na przyszłość, który w zupełności może zniweczyć dobre chęci poszczególnych klubów, oraz potrafi je skutecznie odstraszyć raz na zawsze od udziału w mistrzostwach.

Po ostatnich weryfikacjach dotychczasowych spotkań, tabela rozgrywek przedstawia się nast.: Pol. KS. Katowice 7 pkt. Slavja Ruda 6 pkt., IKB 5 pkt. BKS Nowy Bytom 4 pkt., Ruch Wielkie Hajduki 4 punkty.

Do zakończenia mistrzostw brak jeszcze dwóch meczów, które ostatecznie wyjaśnią sytuację. W każdym razie trzy pierwsze kluby mają teoretyczne możliwości zdobycia tytułu mistrzowskiego Śląska.

Ślązacy na czele
STRZELCÓW LIGOWYCH

Po ostatnich zawodach ligowych w tabeli strzelców ligowych prowadzą Ślązacy **Wilimowski i Peterek (po 18)**, przed Matjasem i Lewandowskim (po 12), Kryszkiewiczem (11). Godem (10) i Pazurkiem I (9)

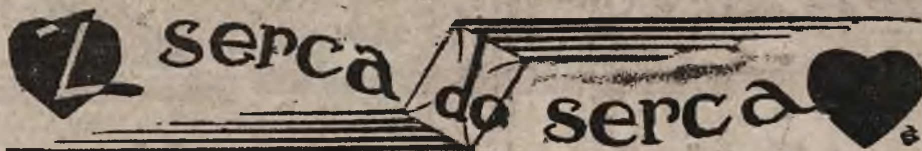
Sport w Krakowie

„Brawo „Wisła!"

W uzupełnieniu wiadomości o „strajku" piłkarzy Wisły: Madejskiego i Sitki przed meczem niedzielnym z Ruchem dowiadujemy się, że przyczyną nie wstawienia Łyki na mecz z Dębem był fakt przebywania Łyki do późna w nocy w lokalu rozrywkowym w przed dzień meczu z Dębem.

Zarząd Wisły wystąpił ostro przeciwko niekarności wszystkich 3-ch zawodników, rezygnując z ich usług w ciężkim meczu z Ruchem. Klub uważa słusznie, że moralne wartości idei sportowej należy wyżej stawiać nad interesy własnego klubu.

Brawo Wisła!



Czy naprawdę „najnieszczęśliwsza"?

Kochany Dziaduniu!

Jestem chyba najnieszczęśliwszą istotą na świecie, mimo, że jestem jeszcze młodą. W życiu swoim młodym doznałam już wiele przyjemności; pod brzemieniem trosk i smutków, znajduję się w najwyższym stopniu przygnębienia.

Zdaję sobie sprawę z istoty życia. Widzę w nim piękno — kocham go, lecz z drugiej strony, rozgoryczona niepowodzeniami, jestem przybita moralnie i niekiedy nie widzę żadnego celu przed sobą.

Bywają chwile, że nic mnie nie cieszy. Nie nęcą mnie wówczas podróże, kina i inne rozrywki kulturalne, bez których normalnie nie mogłabym się obyć. W momentach rozterki duchowej, nie istnieją dla mnie ludzie i koleżanki. Nic wówczas dla mnie nie istnieje.

Spośród wielu moich znajomych, a nawet sympatyj, mimo najszczerszych chęci, nie mogłam znaleźć człowieka, któryby mi odpowiadał duchowo. Wszyscy oni jednako wi...

Drogi Dziaduniu! Powiedz, czy ja naprawdę nie znajdę człowieka, któryby mnie zrozumiał?

Proszę Cię — Dziaduniu, umieść w „Torpedzie" list mój, a może znajdzie się wśród Czytelników człowiek, który mnie zrozumie i stworzy mi inne, bardziej miłe życie.

„Miserrna".

Proszę Pani! — Wielki smutek bije z listu Pani. — Dlaczego?

Wszak jest Pani jeszcze młodą — świat przed Panią stoi otworem...

„Miserrina"!? — Najnieszczęśliwsza!!!?

— Dlaczego nazywa się Pani najnieszczęśliwszą?

Stanowczo radzę wyrzucić ze słownika swego, to okropne słowo: najnieszczęśliwsza. Kobiety w wieku Pani czują się szczęśliwymi, mimo daleko gorszych warunków życiowych. One się cieszą życiem, na ustach ich wciąż widać szczery uśmiech zadowolenia, a Pani tak się strasznie smuci.

Stanowczo jest Pani przewrażliwiona na punkcie „osamotnienia" i psuje sobie Pani niepotrzebnie humor.

Jest Pani młoda i nie wolno Pani tracić nadziei. Napewno znajdzie Pani swój „wymarzony typ", tylko należy być cierpliwą. — „On" sam się znajdzie i przyjdzie do Pani.

List oczywiście zamieszczam i mam nadzieję, że wkrótce otrzyma Pani dużo listów, które przyniosą Jej dużo radości.

A więc, niech „miserrina" rozchmurzy się i czeka na odpowiedź Czytelników.

Dobry Dziadunio.

Czarny Ren, Władek i Zdziś — mają listy do odebrania w Administracji.



FLECISTA

— Nie mogę wielmożnej sprawiedliwości akuratnie i detalicznie powiedzieć, czy faktycznie uskutecznilem drakę, czy nie — tłumaczył się w sądzie pan Michał Lipiec — albowiem istotnie zalany na pestke byłem.

— Takżesamo — znakiem tego nie będę bronić się prawnemi argumentami, czeli kodeksem karnym, bo jezdem na to za frajer, czeli analfabeta. — Nie mogę skądinąd pozbawiać się obrony, a faktycznie zaś prośby do trebunału o nieduże grzywnę, bo czasy są cholerne, na co trzech świadków prawdziwych stawiam.

— Chodź no Ignaś bliżej sądu. — Powiedz sprawiedliwości, przy czym robisz? — zwrócił się pan Michał do świadka.

— Fryzjer jezdem — odparł pan Ignacy.

— A zarabiasz coś nie coś?

— Nie być frajer Michaś! — Jak mam zarabiać, skoro o wiele zrozpaczone klejenci same sobie włosy wyrywają?

— Fajno Ignaś — szepnął do ucha koledze pan Michał. — A teraz ty Feluś chodź tutej. — Wyłóż panu sędziemu czym się trudnisz?

— Krawiec jezdem.

— Wiele z tego fachu masz?

— Guzik. Tera nietylko krawce bez portków chodzą, ale i inksze ludzie. Pojęcia szy sprawiedliwa Temido.

— Fajno Feluś. — Siadaj w kącie i kształć się w fechtonku słownem.

— Znakiem tego widzi pan sędzia — rzekł na zakończenie pan Michał — jakie tera są krezusowe zarobki. I z czego ja grzywnę płacić?

— Ja jezdem bez ten przykład muzykan. Na flecie zaiwaniam, ale żadnem sposobem nie mogę wygrać na utrzymanie.

Sąd skazał pana Michała na 5 zł. grzywny.



NIEUDANY SYN

Najwyższy czas, abyś się zabrał do pracy, inni w Twoim wieku już są spensjonowani!



W POSZUKIWANIU UKRYTEJ BRONI.

Specjalne posterunki wojsk angielskich w Palestynie przeszukują skrzętnie wszelkie bagaże i wozy arabskie zdążające do miast. Na zdjęciu właśnie rewizja na tle biblijnego grobu Racheli.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 1

Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski